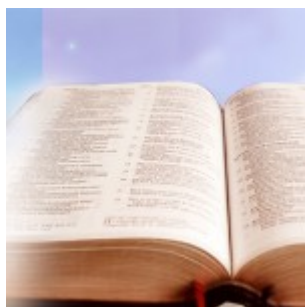


Martwy, czy Żywy?



W dawnych, barbarzyńskich wojnach, gdy w walce padał dowódca, żołnierze zwycięskiej armii praktykowali makabryczny zwyczaj: obcinali wodzowi głowę, zatykali ją na jakieś drzewce i unosili wysoko nad szeregami. Zamiar był oczywisty: przerazić, odebrać ducha i pozbawić przeciwników woli walki. Odmianą tego obrzydliwego obyczaju było pozostawianie przez pewien czas na miejscu kaźni ciał zabitych wrogów lub skazańców; niektóre ciała wisiały tak na szubienicach przez kilka dni, i nikomu nie było wolno ich pogrzebać. Informację o takich zdarzeniach możemy także znaleźć w Biblii (1 Sam 31,8-13).

O tym makabrycznym obyczaju myślę za każdym razem, gdy widzę **krucyfiks**.

Bo czymże innym, jeśli nie przejawem wspomnianego barbarzyństwa, jest wystawianie na widok publiczny znaku krzyża z rozpiętym na nim w bolesnej pozie <Chrystusem>?! (Cudzysłowu używam rozmyślnie, bo metalowy, gipsowy, czy drewniany bałwan, mający w zamyśle jego twórców udawać Pana Jezusa Chrystusa, to w moim rozumieniu nie Jego wizerunek, lecz obraza!)

A teraz podstawowe pytanie:

Komu zależy na tym, żeby Zmartwychwstały Zbawiciel, Pan i Władca Życia, jawił się wciąż wyznawcom jako pokonana przez śmierć, martwa, bezsilna ofiara?!

To prawda, że Jezus Chrystus zmarł na krzyżu. Jego śmierć, która była największym dramatem Nieba i Ziemi, przyniosła nam gładzenie grzechów i odkupienie; dała nam życie. Ale na krzyżu pozostawał On zaledwie przez kilka godzin. Potem został z niego zdjęty i pogrzebany, a gdy minęły „trzy dni i trzy noce” (Mt 12,40) – zmartwychwstał w chwale!

I właśnie Zmartwychwstałego, żyjącego na wieki wieków Pana, mieli zapamiętać i zapamiętali Jego wyznawcy!

Apostoł Jan, który podczas swego zesłania na wyspę Patmos ujrzał Jezusa Chrystusa w Jego chwale, usłyszał słowa: **„Nie lękaj się! Jam jest pierwszy i ostatni. I żyjący. Byłem martwy, lecz oto żyję na wieki wieków, i mam klucze śmierci i otchłani”** (Obj 1,17.18)!

Wracam do pytania: Komu, zależało na tym, żeby Jezus Chrystus jawił się wciąż ludziom jako martwa, bezsilna ofiara?

Kto zadbał o to, aby <martwego Chrystusa> wystawiać ustawicznie na widok publiczny – aby wisiał na rozstajach dróg, na ścianach kościołów i kaplic, był wmontowywany w kościelne witraże, wisiał na ścianach ludzkich domostw itp. itd.? Słowem, kto chce, aby On kojarzył się ze śmiercią, a nie z życiem?

Chrześcijanin, który zna Pismo Święte, odpowiada krótko: diabłu!

Bo to przecież diabeł doprowadził do śmierci Syna Człowieczego, i chętnie by Go tam zatrzymał, gdyż to – dowodząc osobistej klęski Jezusa Chrystusa – oznaczałoby porażkę Boga, zniweczenie planu zbawienia człowieka, i osobisty triumf księcia ciemności!

Jednak tego wróg życia nie był w stanie dokonać. Syn Wszechmocnego będąc Synem Człowieczym grzechu nie popełnił, a choć umarł w naszym zastępstwie, ze względu na Swą własną sprawiedliwość został wzbudzony: **„Bóg go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby był przez nią pokonany”** (DzAp 2,24).

Ale diabeł nie ustępuje tak łatwo.

Choć w realnej walce przegrał definitywnie z Panem Jezusem Chrystusem, znalazł sposób, aby w ludzkich umysłach fakt ten

zatrzeć, a przynajmniej podważyć. W tym celu – wykorzystując swoje ziemskie narzędzia – najpierw (począwszy od IV wieku) wprowadził w oficjalnym kościele **kult krzyża**, a wkrótce potem **kult krucyfiksu**.

Zdezorientowane i oszukane rzesze, którym kilkaset lat po zmartwychwstaniu Zbawiciela zaszczerpiono totalne bałwochwalstwo, nawet nie spostrzegły, jak głęboko w ich świadomość wrósł wizerunek wiecznie cierpiącego i MARTWEGO <Chrystusa> uosobionego w krucyfiksie. I myślę, iż to m.in. jest powodem, że choć wiara przeciętnego katolika ma swą religijną formę – jak formę ma krucyfiks, to zarazem jest ona zazwyczaj niebiblijna, a więc martwa – jak martwy jest ten rekwizyt.

Wolę diabła spełniają jego ziemscy słudzy, a za nimi rzesza nieświadomych wyznawców. Na kult krucyfiksa praktykowany w kościele powszechnym, zapracowała rzesza dawnych i współczesnych katolickich teologów. I może nie ostałby się on, gdyby nie dzisiejsi prominentni czciciela <Chrystusa> przyszpilonego do krzyża. – **Gdy patrzę na zdjęcie papieża, podpierającego się długą laską, której górna część jest stylizowana na krucyfiks, ogarnia mnie gniew! W tej bowiem relacji – relacji papież-krucyfiks – pierwszy występuje jako podmiot, a drugi zaledwie jako przedmiot! Papież, <trzymający w garści Chrystusa>! Jakież to bluźniercze! I wycisza mnie jedynie konstatacja: To jest tylko kapłan pogańskiego kultu Baala, podpierający się bałwanem! – Cóż to ma wspólnego z Panem Bogiem i z Panem Jezusem Chrystusem? Faktycznie – nic.**

A mój Pan, Jezus Chrystus, ku wściekłości i trwodze szatana, całego piekła, i jego ziemskich sług – ŻYJE!

„[...] <Znak Jonasza> – te dwa słowa nieustannie dręczyły wodza demonów. Jego przeciwnik był martwy, wszyscy dawni zwolennicy

ochotnie przyłożyli się do wydania wyroku skazującego, a garstka uczniów, ledwo żywa ze strachu, kryła się gdzieś pośród ulic Jerozolimy. Mimo przerażenia, jakim był napełniony, Niosący Światło łudził się, że na tym wszystko się skończy i Ofiara pozostanie martwa. Bo jeżeli On wstanie, jak to zapowiadał, to jaką wtedy obrać strategię? Co robić w obliczu klęski? Wróg wciąż przypominał sobie słowa Pisma:

Jakże to spadłeś z niebios, Jaśniejący, Synu Jutrzenki?

Jakże runąłeś na ziemię, ty, który podbijałeś narody?

Ty, który mówiłeś w swym sercu: Wstąpię na niebiosa;

powyżej gwiazd Bożych postawię mój tron.

Zasiądę na Górze Obrad, na krańcu północy.

Wstąpię na szczyty obłoków,

podobny będę do Najwyższego...

Jak to? Strąconyś do Szeolu na samo dno Otchłani?!

Zostało tylko jedno – trzeba stworzyć i utrwalić fałszywy obraz *Mówiącego* wśród Jego czcicieli. Nawet jeśli w końcu będzie musiał uznać wyższość Syna Żywego Boga, to i tak w umysłach śmiertelnych Zwycięzca pozostanie jako przegrany. **Niech zapamiętają Go tylko jako Dzieciątka, które – zawinięte w pieluszki – bezradnie leży na sianie. Przyniosą Mu dary, uśmiechną się ze wzruszeniem na widok Małego Króla, a potem wrócą do codzienności, zupełnie pozbawieni Jego mocy...**

Drugie oszustwo będzie jeszcze większe i bardziej niszczące: **Niech stale widzą Go umierającego! To wspaniały widok, wzruszający jak grecka tragedia; niech się nad Nim roztkliwiają do bólu, niech wycierają łzy do rękawa – w tysiącach posągów będzie unieruchomiony i bardziej bezradny niż niemowlę. To będą widzieć na tyle często, by w końcu znikła wszelka refleksja, że to On stworzył wszechświat, że to**

On wydał zwycięską walkę całej potędze piekła! Że jest zmartwychwstałym w mocy swego Ojca, Żywym Panem... Niech patrzą na żłobek i na krzyż, niech tylko takie portrety swego Mistrza zapamiętają; gdy to się uda, reszta będzie dziecinnie łatwa!

<Znak Jonasza> – czy w końcu się spełni? Powoli słońce chyliło się ku zachodowi, święty dzień szabat u już za moment odejdzie w przeszłość, a z nim stary świat.

*

Księżyc był wysoko i widział więcej.

Na wschodnim brzegu morza, na wąskim skrawku lądu, z którego właśnie znikły ostatnie promienie zachodzącego słońca, pojawił się biały rozbłysk, a po nim nastąpił kolejny, tym razem jasny jak wybuch supernowej!... Od pulsującego epicentrum rozeszły się liczne kręgi światła, obiegające całą planetę w mgnieniu oka. Wszędzie tam, gdzie one dotarły, matowe barwy nabierały życia, a planeta znów zamieniała się w Niebieski Klejnot!

Wokół skały, będącej miejscem grobowego spoczynku zamożnych obywateli *Jeruszałaim*, nagle odżyły ptaki i rozbrzmiały liczne cykady i świerszcze. Powietrze stało się rześkie, jakby właśnie nastał ranek i nie stawiało oporu zastępom *Angelos*, które śmigłym lotem zbliżały się nad stolicę – znów ujrzeli Baranka, który stał przed nimi jaśniejący i niepokonany! Teraz był zwycięskim *Lwem z pokolenia Judy*, zapowiadany przez wieki... [...]

(Fragment powieści Rafała Kosowskiego pt. *Nierozpoznany*, wydanej nakładem Oficyny Wydawniczej „Vocatio” [2009])